



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GŁOS NARODU

Informacyjny dziennik demokratyczny ziemi częstochowskiej

Nr. 10

Wydawstwo i Redakcja
„Głos Narodu”, III Aleja 52,
Telefony 2245 i 2249.

Częstochowa, wtorek 6 marca 1945 r.

Sekretariat Redakcji załatwia interesantów
w godzinach od 14 — 16-cel.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Rok 1.

Przemówienie Roosevelta na posiedzeniu Kongresu

Waszyngton, (Polpress). Dnia 1 marca b. r. wygłosił Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt na wspólnym posiedzeniu obu Izb Kongresu Stanów Zjednoczonych sprawozdanie z konferencji krymskiej.

Konferencja krymska — oświadczył Roosevelt — postawiła sobie dwa, uczelne zadania: Po pierwsze, osiągnięcie w jak najkrótszym czasie zwycięstwa nad Niemcami przy jak najmniejszych stratach narodów sprzymierzonych. Po drugie — utworzenie międzynarodowej organizacji, któraby zapewniła całemu światu pokój.

Armia niemiecka i naród niemiecki czują wciąż rosnącą moc naszych sił zbrojnych. „Hitler liczył na to, że dojdzie do nieporozumienia między narodami sprzymierzonymi, że na potężnym murze jedności sprzymierzonych pojawi się mała rysa, która uratuje jego i jego przyjaciół — gangsterów — od zagłady. W tym celu machina propagandowa Niemiec rozwinięła szeroką działalność, która trwa od wielu miesięcy. Nadzieje Hitlera spełzły na niczym. Nigdy jeszcze dotąd wielkie mocarstwa nie były ze sobą tak ściśle związane nie tylko w sprawach wojny, lecz również w sprawach pokoju. Mocarstwa te postanowiły utrzymać ten związek we własnym interesie ze wszystkich możliwości militarnymi i politycznymi. W ten sposób idealny długotrwały pokój na całym świecie staje się faktem.

Naczelnicy sztabów Związku Radzieckiego, Anglii i Stanów Zjednoczonych konferowali codziennie z Marszałkiem Stalinem, z Premierem Churchillem i z mną w sprawie uzgodnienia strategicznych i taktycznych wysiłków wszystkich sił zbrojnych sprzymierzonych. Opracowali oni plany ostatecznego rozbicia Niemiec. Plany te i nakłady nie mogą być ogłoszone ze względów wojskowych, lecz przyspieszają one dzień ostatecznego upadku Niemiec. Należy obecnie już dowiedzieć się, na swoje nieszczęście, pewnych szczegółów. O dalszych dowiadzać się jutro, po jutrze, pojutrze. Nie będą mieli ani chwili wytchnienia. Nie zmniejszymy naszych wysiłków ani na jeden moment, dopóki nie nastąpi bezwarunkowa kapitulacja.

Na konferencji krymskiej przedstawiliśmy sobie nawzajem nasze rozbieżne poglądy i mogli stwierdzić, że osiągniemy pełną jedność myśli.

Prezydent pokroził to jedność poglądów została osiągnięta w toku obrad, podczas których kierownicy trzech mocarstw wysunęli szersze swe postulaty i zgodnie je wyrównali.

„Niemy nie mają więc na co liczyć. Wojna doprowadzi do ich bezwarunkowej kapitulacji, co oznacza dla partii narodowo — socjalistycznej i wszystkich hitlerowców — zagładę, dla zbrodniarzy — szybką i sprawiedliwą karę, oraz osakowitą likwidację niemieckiego przemysłu wojennego i zniszczenie raz na zawsze niemieckiego sztabu generalnego. Nie powtarzamy błędów popełnionych po pierwszej wojnie światowej, nie będziemy żądali odszkodowań pieniężnych, które okazały się nieralne. Niemcy zapłacą za wszystkie zniszczenia stałymi świadczeniami i rezerwy materiałowe.

Roosevelt w dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, że kierownicy trzech mocarstw osiągnęli jedynomyślnie porozumienie w sprawach dotyczących wyzwolenych terenów.

„Jednym z dobitnych przykładów współpracy trzech mocarstw na terenach wyzwolonych jest rozwiązanie sprawy Polski. Problem Polski w swym całościowym kształcie był potencjalnym źródłem

niepokojów w powojennej Europie. Przybyliśmy na konferencję stanowczo zdecydowani, znaleźć wspólną platformę dla rozwiązania tego zagadnienia. I znaleźliśmy ją. Jestem przekonany, że porozumienie osiągnięte w sprawie Polski jest w danych okolicznościach najlepsze dla wольnego, niezawisłego i kwitnącego Państwa Polskiego.”

Obrady w Jałcie — oświadczył Roosevelt — były konferencją trzech głównych mocarstw, które dźwigają ciężar wojny i zasadniczą odpowiedzialność za bieg wydarzeń. I choć Francja z tej przyczyny nie brała w niej udziału, to jednak nikt nie zaprzeczy, że wyznaczono jej określoną rolę w przyszłej Europie i w świecie.

Konferencja krymska stanowi punkt zwrotny w dziejach świata i w dziejach Ameryki. Ameryka ma przed sobą dwie drogi: albo współpracować nadal z sojusznikami, albo prowadzić politykę izolacjonistyczną, co doprowadziłoby niechybnie do następnej wojny światowej. Zapraszając swych sojuszników na konferencję do San Francisco, wybrała ona współpracę nad utrwaleniem pokoju na świecie. Warunkiem osiągnięcia trwałego

pokoju jest wykonanie planów, powziętych na Krymie. Żaden plan nie jest doskonały. Ten jednak jest wysiłkiem udanym.

Rzecz oczywista — podkreślił Prezydent Roosevelt, że w Jałcie zajmowaliśmy się jedynie problemami europejskimi. W drodze powrotnej naczelnicy sztabów Anglii i Stanów Zjednoczonych omówili na Mallocie plany wzmocnienia naszych ataków na Japonię.

Konferencja krymska — oznacza koniec wszelkich systemów współpracy międzynarodowej, które w ciągu ostatnich stuleci nie wyrzynały próby życia. Na ich miejsce powstanie nowa, powszechna organizacja międzynarodowa, do której z biegiem czasu będą mogły przystąpić wszystkie wolne milujące kraje.

Jestem przekonany — zakończył Roosevelt — że Kongres i naród amerykański zaakceptują wyniki tej konferencji, jako początek trwałej struktury pokoju.

Pokój ten będzie postawa, na której z błogosławieństwem Boga budować będziemy lepszy świat dla dzieci i wnuków — waszych i moich — dla dzieci i wnuków całego rodu ludzkiego”.

Na Berlin

MOSKWA. — „Izwiestia” drukują korespondencję z frontu, w której pisa: Kolumny dział, traktorów, czołgów i piechoty posuwają się na zachód przez Pomorzę, przyciskając się do następnych faz ofensywy. Długie kolumny lekkich wozów wysojskich; ciągniętych przez małe koniki syberyjskie, przenikają do sereu Niemiec. Walki trwają w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i we Wrocławiu. Jednocześnie zaś przez Odre przepływają się posiłki w przygotowaniu do następnej ofensywy na Berlin.

Z frontu donoszą o pogorszeniu się warunków atmosferycznych, o deszczach, które następują na przemian ze śniegiem i mrozem. Rosjanie zdobyli lotniska w stanie niekulturowym, z hangarami. Sowieckie samoloty obecnie operują z tych lotnisk. Wojska sowieckie, które zajęły miasto Hindenburg, znalazły w stanie niekulturowym w muzeum Hindenburga, skryżkę, pełną oznaczeń zmarłego marszałka oraz listów i dokumentów, oświadczenie przez niego napisane podczas pierwszej wojny światowej.

Wojska rosyjskie przechodzą przez planowane miasta niemieckie i posuwają się w kierunku frontu.

W prasie ukazały się pierwsze fotografie niemieckich fortyfikacji na Pomorzu, które są uderzająco podobne do konstrukcji linii Zygryda. Są tam i tunele podziemne, przebiegające 35 metrów pod ziemią, łączące gniazda artyleryjskie oraz podziemne stacje, zaopatrzone w elektryczność.

Nowy rząd rumuński

BUKARESZT. (Tass). — Król rumuński powierzył sformowanie nowego rządu przewodniczącemu partii chłopskiej, największemu stronnictwu w tonie „Frontu Narodowo-Demokratycznego” i zastępcy premiera w poprzednim rządzie, Petru Groza. Tym samym została rozwiązana sprzeczająca się sprawa stworzenia rządu z przedstawicieli prawdziwie demokratycznych.

Załoga Poznania skazana była

na zagładę

MOSKWA (Polpress). — Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że generał major Ernst Mattern, były komendant twierdzy poznańskiej, wzięty w Poznaniu do niewoli, oświadczył:

„Hitler rozkazał nam, abymy za wszelką cenę utrzymali się w Poznaniu. Drukrotnie składałem sprawozdania głównodowodzącemu grupie armii niemieckich „Wiela”, Himmlerowi, że sytuacja Poznania jest beznadziejna. W odpowiedzi Himmler potwierdził rozkaz Hitlera. Dnia 22 lutego posłał mi depesze i krótko o następującej treści: „Nie jesteśmy w stanie bronić się dalej. Bombowce rosyjskie atakują nas bez przerwy. Ciekka artyleria, miotacze mian i karabiny maszynowe nie dają nam chwili wytchnienia. Prosimy o zezwolenie na przebiegnięcie sobie drogi na zachód.”

W godzinach wieczornych tego samego dnia otrzymaliśmy od Himmlera następującą odpowiedź: „Rozkazuję wam bronić się dalej. Przedrzeć się na zachód nie można. Dowódcy tego przykład garnizonu Pily, który usiłował przebiec sobie drogę do głównych linii niemieckich i po drodze został zlikwidowany”.

Naczelnik sztabu komendantury twierdzy poznańskiej płk. Erwin Deiber oświadczył: „Po otrzymaniu depeszy Himmlera z dnia 22 lutego zebraliśmy się na naradę, aby omówić sytuację. Nagle wpadł dyżurny oficer i oświadczył, że Rosjanie wdarli się do twierdzy i nasi żołnierze masowo składają broń. Zdałmy sobie jasno sprawę z tego, że Poznań dalej bronić się nie będzie”.

Uchwała Zarządu Głównego Zw.

Zaw. Dziennikarzy

WARSZAWA (Polpress). — Na odbitym posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. powzięto uchwałę, na podstawie której byli współpracownicy i pracownicy redakcji niemieckiej prasy okupacyjnej, wydawaanej w języku polskim, nie mogą być członkami Związku Zaw. Dziennikarzy R. P.

WARSZAWA (Polpress). — Zarząd Główny Związku Zaw. Dziennikarzy R. P. komunikuje, że siedziba Zarządu Głównego Związku mieści się w lokalu P. A. P. Polpress w Warszawie, Praga, ul. Targowa 69, poprzednio oficyna, IV p. Oddział Łódźki tegoż Związku mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 124.

U wrót Szczecina

Zajęcie licznych miast na zachód od Gdańska

Radzieckie Biuro Informacyjne podało do wiadomości dnia 5 marca, że na południowy zachód od Królewa wojska radzieckie opanowały miejscowości: Korshelkap, Kumgargen, Benkenwalde, Rauben.

Na zachód od Gdańska wojska radzieckie zajęły: Wisenwald, Lübbow, Stuedenitz, Turki, Lesne, Kruschln, Lipnitz, Worzskow.

Na Pomorzu, na północny zachód i na południe od miasta Kšelin, wojska radzieckie, kontynuując ataki, w walkach zajęły ponad 80 miejscowości, wśród których najważniejsza: Wisental, Damarow, Zachow, Litzig, Nedlin, Gross-Bachow, Gross-Krossin.

Wojska 1-go Białoruskiego Frontu, kontynuując ofensywę w dniu 5 marca, zajęły miasta: Stargard, Waugard, Peizlin — ważne węzły komunikacyjne oraz potężne punkty obrony w kierunku na Szczecin, jak również w walkach zajęły ponad 150 miejscowości, m. in.: Kietzen, Kollatz, Nol, Wurrow, Temendorf, Briesen, Stimmating.

Na terenie Czachosławski, na zachód od miasta Lucznis, wojska radzieckie, nacierały w pasie Karpat, w walkach opanowały miejscowości: Plesowca, Brovok, Legotka, Krupina, Antel, Ila, Visoka, Rudza. Na pozostałych odcinkach frontu zanotowane działalności oddziałów zwładowczych oraz walki o charakterze lokalnym.

W czasie walk, prowadzonych dnia 4 marca, na wszystkich frontach uszkodzone i zniszczone 70 czołgów niemieckich.

W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwniczej stracone 15 samolotów przeciwnika.

Tragedia Holandii

LONDYN. — Radio londyńskie podaje szczegóły o sytuacji w Holandii, według sprawozdania naczelnego świadka. Niemcy zalali wodą duże obszary kraju. W zachodniej Holandii głodują setki tysięcy ludzi. Obecnie odbywa się przymusowa deportacja mężczyzn od lat 17-tu do 40-tu. Pół miliona Holendrów zostało zmuszonych do pracy w hitlerowskich fabrykach amunicji, wielu obywateli holenderskich przebywa w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Ranni na front

MOSKWA. — Według wiadomości radii moskiewskiego, w Hamburgu rozruchy zostały ostatnio nicłki antyfaszystowskie, podające dokładnie straty niemieckie, poniesione w toku ofensywy sowieckiej w styczniu i lutym. Ułotki wzywały do zaprzestania bezcelowej, przetrwanej wojny. Ostatnie wiadomości, dochodzące z Niemiec stwierdzają, że Hitler nakazał próbę do spłatali duże ilości żołnierzy na front. Władze inonymi w Gdańsku i w Wrocławiu sformowano oddziały żołnierskie, przebywające w szpitalach i wylazłe do szpitali.

Nowa broń angielska

LONDYN. — Lotnictwo brytyjskie używa ostatnio do niszczenia niemieckich pocisków „V 2” samolotów, poruszających się nad rakietowym. W Stanach Zjednoczonych produkują masowo samoloty rakietowe typu „Latająca Gwiazda”. Jest to najbardziej szybki samolot świata. Najszybszym samolotem jest na razie brytyjski „Tempest”.

„Warszawa wolna!”

Turcja, a pewne nasze sprawy

Przedruk z gazety radiotelegraficznej „Krasnaja Zwiastka” Nr. 33 (6021) artykułu specjalnego korespondenta wojennego.

W niemym majestacie bólu i niewysłowionych cierpieniach powitała nas ułomiona od najeźdźcy Warszawa w ten dzień mroźny i wietrzny, kiedyśmy o ranym świecie wjeżdżał w jej okaleczone mury. Teutoni demona zła i szatan zniszczenia dowoli używał sobie w ciągu pięciu lat z okładem nad tragiczną stolica Polski. Zdawałoby się, iż to jakaś bestia apokaliptyczna, jakiś gigantyczny potwór zerwał się z łańcucha z samego dna piekła i żelaznymi pięściami walił w wielopiętrowe domy, rozbijał ściany, wywałił drzwi i cżna, hurzył pomniki, skrocał żelazne belki domów i stalowe szyny tramwajowe, palił wszystko, co ogień pochłonąć może, straziłymi pazurami rwał asfalt jezdní i płyty kamienné chodników. Stosy gruzów zapelniały ulice wielkiego miasta. W srodmieściu nieliczni jeszcze ludzie przedzierają się przez zwaly cegieł i rumowiska wciągając się w różne strony ścieżkami, jakimi zwykli postugiwali się myśliwi w dzunglach dzwicznych czy niedostępnych górach. Tylko na niektórych ulicach, Marszałkowskiej, Nowym Świecie, Krak. Przedmieściu, mogą poruszać się auta i furmanki. Stosunkowo najlepiej przedstawia się jeszcze z ogólnej gądzdy poł. wschodnią część miasta, okolice pałaca Belwederskiego i dzielnic parków. Tutaj ocalaly nawet niektóre smaczki.

Zwykle, gdy wchodzimy do zburzonego miasta, rzucają się najpierw w oczy widoczne ślady gospodarki niemieckich zbrodniarzy. Tak samo i w zamiarli, zburzonej Warszawie, myśl wraca się przede wszystkim ku temu, co dzialało w tej chwili, na tychołmiast, widzimy ludzi. Na te tysiące, dziesiątki tysięcy spalonych domów, na zburzone kościoły, teatry, fabryki, pałace, na zjeżone pustka ku niebu otwory po wieśnięciach dachach kamienie, na rozwalone klątki schodowe i puste fienice lokien, na straszna nieobicią okiem ludzkiem, niesamowita pustynię kamienną, na której rzadko gdzie utrzymuje żywego człowieka. Lecz przecież nie tylko na zewnątrz, piękno polegało tragicznie Warszawa podniosła światokradzka reke niemieckiej klat i barbarzyńca. Nie tylko jej piekno i urok, wykruwane przez wiele stuleci ręką człowieka w kamieniu, i nie tylko kamień uleżył zagładzie. Tutaj, w Warszawie rozszalała się ścokrotownie, tysiąckrotnie wieksza tragedia. Jakiej ślady okaleczenia nasze oczy. Tutaj ginęła w mekach i nlepla nieufciwieniu cenienia warta, niż najpiękniejsza pałaca i światniejszy światła, najwziasza wartość na ziemi — życie ludzkie. Z każdego okna tych wielu, wielu tysięcy domów patrzyła na świat żywe oczy ludzkie, czy dzieci, śmiejące się do słońca, żywe ocy młodych dziewcząt i chłopców, ocy ich matek i oców. Maruje są teraz ta fienice ludzkie. Po ludnuch ongi ulicach tego miasta chodzily kiedyś dziesiątki i setki tysięcy ludzi — profesorowie, nauznicy, ślniarze, artyści, mechanicy, buchalterzy, lekarze, zegarmistrz, architekci i murarze, inżynierowie, tkacze i piekarze. Wiele, wielu z nich nigdy już nie wróci do wolnej Warszawy, zostali zamordowani przez niemieców. Działająci trzyscy, wiele dziesiątków tysięcy pracujących, niezłych, odważnych ludzi twórców nowego, lepszego życia, nieuległych bojkowników o wolność — zginęło bohaterka śmiercią. I teraz jeszcze w pionwach zwałowych kamienie leża tysiące skamieniałych od mrozu trupów uczestników tego tragicznego, z góry okazanego na śmierć, powstania warszawskiego. Po upadku powstania niemiecy wynieśli z miasta wszystkich mieszkańców, a całą miasterna, przeczynna i wielobarwna tkaninę współczesnego życia, tkana pracownicą przez półtoramilionową ludność stolicy, porwali w strzypy. Kilkaście tysięcy wywieziono do Niemiec, kilkaście tysięcy, wśród których wiele, wiele tysięcy ludzi oulatowanych, ludzi o wyaubiałonych zdolnościach, tworzacych arcydzieła myśli ocy rak, rzucano na łałaczce, na powleierach, rozzianno po miasteczkach, wiołach, zapadłych osiedlach leżnych. Serce Polski przestało bić. Lecz ślisa wilna ludu polskiego i wola życia — silniejsza są od śmierci. Wlewa się nowe życie w ohamarle miasto. Patrze na tych pierwszych ludzi, na dzwienne figury ludzkie, obwiązane kocami, szalikami i chustkami i staram się odrzednąć, jakii ich zawód, czym się trudnił. Oto ten starszy pan w futrze, w okularach z grubymi szkłami, śledzący na zwykłym wozie chłopkiem; na ostwie walał i kulfrów, to może znany lekarz, a może profesor uniwersyteu. Ten niechur, dzwiczący na ramionach ciężki tobi — to pewnie murarz, a ten sznó, w berecie, o smęconej twarzy, przyzgrabny, ładny wąska ścieżka wśród gruzów na rowerze — to może zegarmistrz, w przytoczonym do bagażnika woziku wiozący cały swój skarb, narzędzia pracy. I plynie ta fala ludzi, starych i młodych, kobiet i mężczyzn, w pogniecionych kanelachach i beretach, większość w beretach, w zniszczonych futrach i jeanskach, w płaszczych wiatrem podczepiane, z podnieśionymi kolorturami, chuchające w zamaranie ruce i rozszalałe się bolecznym wyrokiem po rniach i zellismach owego okaleczonego miasta. Niektó-

rzy z nich popychają przed sobą maleńkie, blokittne lub kremowe wózki dziecięce, a na wózkach tych, tobołki; węzłki, walizki, cale żalonne mienie tych ludzi. I coraż ich więcej, a z ocyu wielu z nich spływały łzy radości i wesela, że oto wracają do rodzinnego miasta i ży smutku i żalu, że to miasto zginęło tak tragicznie. Ci ludzie wracający z wygnania — to serce, mózg i dusza Warszawy.

Przedstawiamy się do północno-zachodniej części miasta. Getto warszawskie, miasto w mieście, otoczone murem z czerwonej cegły o wysokości 3 i pół metra, grubość wynosi pół metra, na wierzchu muru wmurowane potluczone butelki, pod murem zasieki z zardzewiałego drutu koleczatego. Ta ściana z czerwonej cegły, poza tym czarny, seposny, spalony gruch Judenratu (Gminy Żydowskiej) i szkielet dwóch spalonych kościołów, jakie znajdowały się wewnątrz getta, to wszystko, co pozostało. Tutaj nie ma nawet szkieletów zburzonych lub spalonych kamienie, jakie stoją wzdłuż ulic warszawskich. Jedno wielkie sfalowane morze czerwone z rozbitych cegieł, otoczone czerwonym murem, oto co pozostało z obłwymiej dzielnic, z dziesiątkami placów, ulic i uliczek. W tym morzu rzadko znajdziemy cała, nienadwyróżona cegła, wszytko jak gdyby zmiełone w jakimś potwornym mlynie. O wysokości stojących tu kładr kamienie można wnosić tylko po cibrzących lejach lub wielkich pagórkach wzdłuż tego morza z pokruszonej cegły. W niezbadanych jeszcze głębiach tego morza spoczywa wiele, wiele tysięcy ludzi, których niemiecy porzeczali tam wraz z zbombardowanymi do fundamentów domami. Pół miliona żywych uwiezili niemiecy tutaj, za murem z czerwonej cegły, w poczatkach 1942 r. Wszyscy prawie zostali wywiezieni i wszyscy zginęli w obozach śmierci, w piecach Treblinki i Majdanka. W kwietniu

1943, kiedy pozostało jeszcze około 50.000 ludzi, wybuchło wśród żydów warszawskich powstanie. Wiele dni i nocy trwała straszna wałka między ile zbrojnymi powstańcami, a wybranymi pułkami SS-mand. Niemcy wprowadzili do akcji całą dywizję pancerną i najwiecej czołgi oraz samoloty bombowe. Powstanie, dzieł, kobiety i mężczyźni walczylly istotnie do ostatniego tchu i do ostatniej kropli krwi. Wszyscy zginęli. Dziś o wstrząsającym eposie tej walki szemra tylko poruszane wiatrem zimowym fale czerwonego morza z rozbitych cegieł, opaasnego czerwonym murem. Pusto jest tutaj, nikt tu nie wraca, gość umarli nie wracają, wszyscy dawno już spalení, a popiół, pozostały z nich, rozsiály, wicheru po polach i drogach. Tylko czterech ludzi spotkaliśmy tutaj. Jedną z nich, wychudłą jak szkielet, z zapadniętymi oczami, niósł w maleńkim plecionym koszyku dziecinny garść popiołu na pamiątkę, popiołu pozostałego z ciała ostatniego powstańczego spalonych przez gestapowców w gmachu Judenratu.

I znów jesteśmy na ulicach Warszawy. Teraz już tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi zewsząd idą do miasta, idą ze wschodu i zachodu, z północy i południa. Uczeni i rzemieślnicy, architekci i lekarze, robotnicy i artyści, kobiety i mężczyźni wracają z zaśmieczonych pol, ze wsi i miasteczek, z lesnych osiedli, wracają do stolicy Polski. Oni — mózg, krew i serce Warszawy.

W znojnym trudzie, w ciężkiej lecz radośniej pracy na nowo odbudują różnorodny, skomplikowany mechanizm nowoczesnego życia swego miasta, które wolne i szczesliwe, — jak Feniks, powstanie z popiołów, na chwałę niepodległej i demokratycznej Polski.

Tłumaczył z rosyjskiego R. K.

Wojna na Dalekim Wschodzie

PARTY (AFI). — Jak donoszą z głównej kwatery generała Mac Artura, oddziały amerykańskie wylądowały na wyspie Lubnag na Filipinach. Wyspa ta została zajęta. Wszystkie pozycje nieprzyjaciela wpadły w ręce Amerykanów. Na odcinku 14-go korpusu 6-ta dywizja w dalszym ciągu napiera na pozycje japońskie w Ipaluana. Na odcinku Balavan oddziały 4-tej dywizji przewadziły do końca zajmowanie Puerto Princessa, opanowując lotnisko Iwahig.

LONDYN (United Press). — Dzisiejsza korespondencja agencji „Transocean” z Tokio wskazuje na wzrastającą obawę Japonii przed możliwością bliższego lądowania Amerykanów na japońskim wybrzeżu. Korespondent pisze: „Lądowanie amerykańskie na Iwo-Szima, koncentracja dużych morskich sił amerykańskich blisko Japonii, zwiększone ataki powietrzne na Japonię, są uważane za pierwsze oznaki tej możliwości. Nie trzeba nawet mówić, że Ja-

ponia w dziedzinie wojskowej musi być przygotowana na wszystko i podobnie musi przygotować naród”.

Postępy na Pacyfiku

WASZYNGTON. — Na wyspie Iwo-Szima amerykańskie oddziały zdobyły przeszło połowę wyspy. Zajęto głównie miasto Motoyama i centralne lotnisko japońskie. Japończycy stawiają zacięty opór i walczą do ostatniego żołnierza. Pola walki zaśmiecają tysiące trupów.

Amerykanie dokonali nowego lądowania na wyspie Pallawan, leżącej w archipelagu wysp Bonlińskich.

WASZYNGTON. — Bombowce amerykańskie bombardowały dziś wyspy archipelagu Rikju, leżącego się od Formozy do Japonii. Według wiadomości z Tokio, w stolicy Japonii, wzrasta coraz bardziej niezadowolenie społeczeństwa.

W drodze do Berlina

Od specjalnego korespondenta wojennego „Polpressu”.

Miejscę postoju, w końcu lutego.

Jade na front. Wejszkowy „Willis” mknie szybko, mimo zsep śniegów, zbliżając się z każdą godziną do dawnej granicy polsko-niemieckiej, do ziemi, na która wczesnym rankiem dnia 1 września 1939 roku wloczyli się pierwsze, ziszące ogniem, czołgi niemieckie.

Pa graniczny miął niepostrzeżenie dla oka, dopiero inna zabudowa miasteczek i wsi, widniejące jeszcze tu i ówdzie niemieckie napisy, no i niemal kompletna pustka w osiedlach wskazują, że jesteśmy już na terenie hitlerowskiego „Imperium”. Jako pierwszy jego przedstawicieli spotykam w jednym z miast troje starszuchów: Niemca i dwie czarno ubrane niemki. Są najwyraźniej przerażeni. Na nasze wezwanie nieufnie zbliżają się do wozu.

— Rozumiecie po polsku?

— Ich versteht nicht — belkone stary Frye i w wazekli wypadek dodaje, uśmiechając się przytomnie „Hitler kanu!” Niemki jakby tylko na to czekały: wybuchają lawina oskarżeń pod adresem hitlerowskiego ustroju i jego autorów. „Hitler kanu!”

Na każdym kroku widzę, że Hitler jest już naprawdę i ostatecznie „kanu!”. Wstarczy spojrzeć na drogę, na której obok spalonych czołgów — ze znakiem swastyki widnieją porzucone wózki ręczne i dziecinna, tomokli, walizki, parasolki, hełmy żołnierzy i kaneluze damskie, broń, poduszki, a nawet meble. Wszyskie to wdeptane w błoto, zabawione tu i ówdzie krwią, której wielkie kałnze widnieją obok padłych koni... koszarzynie obrzą nauki i lehaosa, w jakim znalazły się państwo Adolfa

Hitlera pod druzogocymi ciosami Czerwonej Armii.

Miłyśmy po drodze uchożdżami przerażeni, wyglodniałi, obdarci, uskakujący wtrwożliwie w stronę na widok auta. — Jakże nie podobni są dziś do pewnych siebie, zarozumiałych i nieudzielnych względem innych, Hanów i Fryców, których tyłu widniełiśmy w Polsce. Śnią się gromadami po drogach, sami nie wiedząc dokąd i po co. Mówią, że kazano im nieukad w głąb Rzeczy, ale wieleci o strażylwych skutkach bombardowań alianckich powstrzymali ich w drodze. Z małego odcinka, na którym jesteśmy, podobno 150 tysięcy, Niemców już niekilo. Liczba ta obrażuje, jakże niebawiale zamieszanie musi ponować na niezajętych jeszcze terenach Niemiec.

Zbliża się wieczór. Sprawy smat drogi przebyliśmy już od dawnej polskiej granicy. Front niedaleko. Daje znać o sobie głułym loakotem dżiał i odclosem wybuchów. Jędziemy przez wydługiny teren: spalona domy przy drodze, żalane słupy, głębokie lejki i brzozy na polach, opuszczone bunkry i rowy strażelckie, kleby spłatanego drutu koleczatego. Tedy musiała przedchodźć linia bojowa. Jeszcze niedawno ryls się tu zżony, jak krety pod ziemią, półki nie wkurzył ich bagnet polskiego żołnierza. Mijała nas auta z przyczepkami, jedno, drugie, trzecie. Bokiem pedza zwinne motocykle. Z zapoñli wynurzają się, niezłum żadla dżwie, żadarte do góry, lufy dział przeciwlotniczych. Ciemność zapada szybko, huk coraz bliższe. Front wita nas sznaga dla żołnierza mowa dżiał i dalekimi blywałami pocieków.

— Sióñł Kto jędziel!
Zatrzymujemy się przed wartą. Skrupulatne anarzawienie przystanku i jesteśmy w sztabie okrytej nieśmiertelną chwałą — 1-szej Armii Wojska Polskiego.

Wypowiedzenie wojny Niemcom i Japonii przez Turcję i Egipt jest wydarzeniem, które pewną kategorię osób niewątpliwie zaskoczyło. Przy małym wyrobieniu politycznym naszego społeczeństwa, zarówno w czasie przedwojennym jak i w czasie okupacji, sprawy dotyczące polityki zagranicznej, były zawsze pewnego rodzaju „ziemia niennana” nawet dla tych osobników, którzy lubili szeroko omawiać wszystkie wydarzenia dziejowe przy stoliku kawiernianym. Wynawiano przy tym zwykle, co było rzeczą jasną, jak najfantastyczniejsze pomysly. Fantazje te dotyczyły, zwłaszcza w ostatnim czasie, m. in. i Turcji oraz Bliskiego Wschodu. Istnieli naprzykład ludzie, którzy uważali ciagle, iż Turcja stanowi jakiś tajemniczy atut w rękach niewiadomo czyich, atut mający szachować... Rosję! Rzeczono na tym terenie miał właśnie tkwić punkt zapalny przyszłego konfliktu oraz jakas fantastyczna przyszła baza wypadowa przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Trzeba przyznać że propaganda hitlerowska umiejętnie podsycała owe bzdurne plotki i ploteczki, wymyslawiając jakieś kombinacje o Kaukazie, o panislamizmie i o Dardanelach. Wiadomo, że przymiotnik „dardanelelski” łączę się w języku polskim z pewnym zwierzakiem, słynnym z głupoty, więc też nie możemy się dziwić, że owe „dardanelelskie” fantazje znajdowały zawsze pewną, aczkolwiek ograniczoną ilość chętnych słuchaczy. Na wszelkie argumenty o beżsensowności tego rodzaju pomysłów odpowiadał politycy kawierniani stale: „Tak, ale Turcja, ho ho...!”

Była to prawdziwa obsesja turecka, której nie mogła pokonać ani przyjaźń Turcji z Rosją i Aliantami, ani zerwanie przez nią stosunków dyplomatycznych z Niemcami, ani też inne liczne dowody natury, że się tak wyrażymy, „antykonfliktowej”.

Aż wreszcie bomba peklia i Turcja zadeklarowała swe czynne wystąpienie przeciwko wojującemu hitleryzmowi. Sprawa więc stała się nareszcie... jasną i prostą. Zyskaliśmy jeszcze jednego sprzymierzeńca, zaś niektórzy fantasiści stracili ostatnią okazję do szukania dziury na całym i do kombinacji rozdkwicznych na temat Aliancj-Rosja.

Kwestia ta jest prócz tego o tyle ważna, że stanowi jeszcze jeden dowód więcej całkowitego porozumienia istniejącego pomiędzy Aliantami, a Związkiem Radzieckim we wszystkich ważnych zagadnieniach. Dowodów tych było już bardzo dużo. Przekonywały one stopniowo coraz to większą ilość nieufnych, lub też otumanionych obca propagandą, sawsze jednak znajdowała się pewna taka czy inna grupa niewiernych Tomaszów, która ciągle jeszcze nie wierzyła. Teraz przybył argument poważnego kalibru — Turcja. Może to wreszcie polozy kres niedowarzonemu pomyślowi i fantazjom, wyssanym z brudnego palca...!

B. S.

Konferencja dowódców

wojsk sojusznicznych na froncie zach.

LONDYN. — W kwaterze głównej generala Montgomerya na froncie zachodnim odbyła się wczwartek ważna konferencja dowódców, z udziałem generala Eisenhowera, generala Montgomerya, generala Brada i generala Kertena, generala Dezza i generala Simpsona.

Mianowanie regentów w Jugosławii

LONDYN (BBC). — Król Piotr wrbił i trzech regentów spośród 6 osób, z wyłonionych wspólnie przez marsz. Tito i premiera Szałaszcza. Jedyn z regentów jest Serbem, drugi Chorwatem, a trzeci Słowencem.

Ofiarom hitlerowskiego faszyzmu, męczennikom i nieuległym bojownikom o nowe życie — Tym wszystkim, którzy odeszli od nas, ich światłianą pamięci — rubrykę specjalną poświęcamy.

Apetujemy do wszystkich Obywateli, aby udzielili nam wiadomości o ich najbliższych, którzy zginęli dla Sprawy.

Kronika miasta i powiatu

Reflektorem w życie

Marzec
6
Wtorek

Dzisiaj: Wiktor
Jutro: Tomasz

Zaciemniamy
od zmroku do świtu

Wybór członków Pow. Kom. Op. Społ.

Na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej powołano na członków Powiatowej Komisji Opieki Społecznej obywateli:

1. Szlachetca Antoniego, 2. Skoczylasa Józefa,
3. Sośnica Franciszka, 4. Klezyńska Józefa.

Do obywatelskich komitetów domowych

Starostwo Grodzkie komunikuje, że określone w par. 9 rozporządzenia porządkowego Wojewody Kieleckiego z dnia 16 lutego 1945 roku o powołaniu czynnika obywatelskiego do współpracy z władzami administracji publicznej w dziedzinie odbudowy Kraju nisemne zawiadomienia o powstaniu i składzie obywatelskich komitetów domowych należy składać w Starostwie Grodzkim, — Gimach Zarządu Miejskiego (Ratusz) i pietro, pokój Nr 14.

Meldować obywateli sowieckich

Jak się dowiadujemy, Starostwo Grodzkie wezwało wszystkich obywateli, u których zatrzymali się lub mieszkają obywatele sowieccy, ażeby niezwłocznie, a w każdym bądź razie nie później niż do dnia 6 b. m. zgłosić o tym najbliższemu Komisarjatu Milicji Obywatelskiej lub w Komendzie Czerwonej Armii dla spraw repatriacji obywateli sowieckich przy ul. Kłóskiego 14/16, podając ich imiona i nazwiska. Jednocześnie Starostwo Grodzkie ostrzega, że winni niezastawiania się do tego zarządzenia będą połączni do surowej odpowiedzialności karnej.

Uwaga, literaci i drukarze!

Związek Zawodowy Literatów i Związek Zawodowy Drukarzy i Zawodów Pokrewnych proszą o podanie następującego komunikatu:

Komitet organizacyjny spółdzielni wydawniczej wzywając wszystkich członków obu Związków na zebranie organizacyjne Oddziału Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, mające się odbyć w dniu 6 marca b. r. o godz. 16.30 w sali Rady Związków Zawodowych, II Aleja 43, I piętro.

W ramach powyższej spółdzielni istnieje możliwość pracy w rozmaitych sekcjach, jak wydawniczej, kolportażowej, oświatowej, odczytowej. Ze względu na to, iż Spółdzielnia „Czytelnik” obemlewa swoim zasilem tuż teraz całą Polskę — zrozumiale jest powszechne zainteresowanie uruchomieniem tak pożytecznej placówki w naszym mieście.

Sprostowanie

W ogłoszeniu „Ubezpieczalni Społecznej” numerze „Głosu Narodu” z dnia 3 marca, podano mylne adres Dr Fenske. Dr Fenske, lekarz Rejonu 2, przyjmuje przy ul. Piastowskiej 91/93.

Fundusz pogrzebowy dla ofiar oprawców hitlerowskich

(M) Jak się dowiadujemy w ub. poniedziałek dnia 5 marca b. r. w kinach naszego miasta przy sprzedaży biletów na wszystkie seanse

pobierane były dodatkowe dopłaty w wysokości zł 5.— do 1-szych miejsc, zł 3.— do II miejsc, oraz zł 2.— do miejsc III.

Kwota już drogą osiągnięta przeznaczona jest na fundusz pogrzebowy dla bestialstwa przez hitlerowskich oprawców zamordowanych za kadłoków miasta Częstochowy.

Z życia kulturalnego

Repertuar Teatru Miejskiego

W bieżącym tygodniu w Teatrze Miejskim urzymy we wtorek i środę o godz. 16 — rewie katejdoskopowo-telewizyjna „Na wesolej fali”

Zebrańna Zw. Zaw. Pol. Art. Plast. w Częstochowie

W dniu 3. II 1945 r. w sali Rady Zw. Zaw. Pol. Art. Plastyków w Częstochowie. Na wstępie odczytany został protokół z zebrań organizacyjnego, po czym odczytano sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. Sprawy mieszkaniowe, aprowizacji, przyjmowania i wykonywania zamówień, oraz inne, dotyczące wewnętrznej organizacji Związku, zostały wyczerpująco omówione.

Przez Związek ob. Ormezkowski w treściwym przemówieniu scharakteryzował szereg spraw, dotyczących zarówno kandydatów, jak i członków Związku.

Między innymi powiedział, że Zw. Zaw. Art. Plast. w Częstochowie może się różnić od ana-

logicznych związków w Warszawie czy Krakowie jedynie ilością członków — nigdy zaś ich poziomem artystycznym. Jeżeli wspomniane miasta mają np. po 200 członków to Częstochowa jako miasto o mniejszej liczbie mieszkańców będzie mieć ich odpowiednio mniej. Przewodniczący podkreślił, że Związek jest organizacją II tylko artystów, ludzi twórczych i dlatego nie przypuszcza, aby liczba członków Częstochowskiego Związku sięgała dziesiątków. Nie wszyscy malarze są artystami. Związek nie może zająć innego stanowiska, ponieważ godziłoby to w jego zadanie społeczne. „Czy lekarze częstochowscy mają gorzej leczyć, niż warszawscy? Nie! Jest ich tylko mniej”. — Oto słowa ob. prezesa.

Na temat udziału malarzy w mającej się odbyć wystawie w kwietniu zaznaczył, że zaprosił do udziału należy tych malarzy, którzy przeszli opiniowania Komisji Balotującej, gdyż jest zdania, że obraz nie może się nikomu „zdarzyć”; że malarz jest odpowiedzialny za obraz, od ramy do ramy i od ramy do ramy”

Ożywiona dyskusja na temat sztuki i artystów była dowodem poważ, z jaką artyści podchodzą do swoich zadań w dzisiejszym społeczeństwie. Ze strony Zarządu wysłał propozycję zaproszenia przedstawicieli miejscowych władz do objęcia honorowego protektoratu nad wystawą, oraz wyznaczenia trzech nagród pieniężnych za najlepsze prace.

Zarząd Z. w czuje się w miłym obowiązku podziękowania na tym miejscu Radzie Zw. Zaw. za łaskawe udzielenie lokalu na Sekretariat, oraz za możliwość korzystania z pięknej sali na wystawie i zebrań.

Zwalczanie potajemnego gorzelnictwa

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 3) — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. § 1. Kto bez właściwego zezwolenia pedzi napoje wyskokowe (alkoholowe) ze zboża, jego przetworów, ziemniaków, buraków cukrowych, kukury, melassy i innych surowców — podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny od 10.000 do 500.000 zł.

§ 2. Jeżeli sprawca działa w celach zarobkowych — podlega karze więzienia do lat 15 i grzywny od 200.000 do miliona zł.

§ 3. Kto w celach zarobkowych zbiera napoje wyskokowe, pochodzące z niedozwolonego wyrobu (§§ 1 i 2) — podlega karze więzienia do lat 15 i grzywny od 200.000 do miliona zł.

§ 4. Kto nabywa, przechowuje lub przewozi napoje wyskokowe, o których mowa w §§ 1 i 2, z wiedzą o ich pochodzeniu, albo udziela pomocy do ich zdobycia lub ukrycia — podlega karze więzienia do 3-ech lat i grzywny od 50.000 do 200.000 zł.

§ 5. Przedmiot przestępstwa i narzędzia, służące do jego wyrobu, podlegają przedkowi.

Art. 2. Kto, mając wiadomość o uprawianiu potajemnego gorzelnictwa, albo pozwalający co do tego nasadzonemu podobieństwu świadomości zaniecha natychmiastowego zawiadomienia o tym właściwej władzy — podlega karze aresztu do jednego roku.

Art. 3. Na żądanie zawiadamiającego od-

nośna władza wyda mu potwierdzenie złożenia takiego zameldowania.

Art. 4. Przepisy niniejszego dekretu nie dotyczą wyrobu napojów winnych, o zawartości poniżej 25% objętościowych alkoholu.

Art. 5. Uchyla się przepisy art. 66 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 listopada 1936 r. — prawa karno-skarbowego — (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 581) z wyjątkiem § 1 lit. b, tegoż artykułu oraz postanowień §§ 2, 3, 4, 5 tegoż artykułu, o ile odnosi się do odkaska spirytusu skazonego, albo wydzielania spirytusu z produktów, zawierających spirytus skazony.

Art. 6. Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Kierownikom Resortów: Sprawiedliwości, Skarbu, Apropozycji i Handlu, Przemysłu oraz Bezpieczeństwa Publicznego.

Art. 7. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczw Krajowej Rady Narodowej: **Bolesław Bierut**.

Przewodniczw Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego: **Edward Osułka-Morawski**.

Kierownik Resortu Sprawiedliwości: **Jan Czechowski**.

Kierownik Resortu Skarbu: **Jan Stefan Haneman**.

Kierownik Resortu Apropozycji i Handlu: **Teodor Piotrowski**.

Kierownik Przemysłu: **Hilary Minc**.

Kierownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego: **Stanisław Radkiewicz**.

Dramat Warszawy i jej odrodzenie

Reportaż z Warszawy naszego specjalnego wysłannika Red. Wiśniewskiego

I.

Powstanie Warszawy, to dramat, pisany krwią i łzami! Innego określenia odnaleźć nie mogłem i nie mogę. Bo przed oczami moimi widniały ciągi czerwonej krwi i czerwieni plomieli...

Grzy i nopielińska dumnej jeszcze tak niedawno Warszawy mówią to samo. I mówić to samo wiechow, zwodzący założenie w zakamarkach i, czeluściach poczerzających ruin Stolicy...

Nie do mnie należy sąd i wydawanie opinii o czynnie powstającym, jak i nie ja sądzę będą tych, co kwia i ogniem tłumili powstanie. Bo to należy do ludzi, co kierują naszą naszą państwową, do tych, co głos będą mieli w przyszłym wymiarze sprawiedliwości za poniesione czyny. Mnie nalecena jedynie zobaczyć i opisać to, co zobaczyłem. Trzymać się więc będą linii zakończonej i starać się być opisać nie tylko to, co jest najczystsze i co jest ponura panoramą Warszawy, lecz zarówno dam obraz jej nastroszów obecnych, życia i możliwości odrodzenia.

Y właśnie dlatego nie będą wydzawał opinii i sąd o sprawie. Jaka miniała, lecz patrzeć śmiało na rzeczywistość, podjąć do kwestii warszawskiej, tak do zawiąsła nowego. Inko do czegoś, co już jest, co istnieje.

Z tym, że Warszawa leży w gruzach, Warszawy Polacy muszą się pogodzić! Bo tego żadne już sila odmianić nie zdają. Nie pora więc na faki i fałs. Nie pora również na sensacyjne opisy i reportaże z War-

szawy. Najwyższa natomiast pora, by rozpocząć pracę nad podniesieniem Stolicy naszej z gruzów, czym damy wyraz najcięższej i bolesnej nadeśmym narodem nie tylko słów, lecz i czynów.

Zdaje się jednak, że nie będziemy dalecy od prawdy, stwierdzając, że Warszawa już dziś składa dowody, że od słów przeszła do czynu. To się już nie tylko wyznawa — lecz widzi. A widzi się rzeczy wprost zastana, wijące i wprowadzające w podziw, że na emantarysku Warszawy powstaje nowe i jakieś inne, a zarazem lepsze życie.

Na ruinach Warszawy nie powyrastały jeszcze chwasty i trawy. I nie powyrastały. Nie zdają wyrosnąć. Moene charakterystycznym i ich krenkie dlonie szybkiej podnoszą Warszawa z gruzów, zanim zdąży na nich chwasty wyrosnąć.

Podjęto już tamto prace, a zapadł do niej potęgę się z każdym dulem. Bo w sercu każdego mieszkańca Warszawy, poza głębią miłokcia, ukryta dla awego miłaka, tkwi jeszcze coś, co nazwać można jedynie: duma i ambicja warszawianina.

I to właśnie daje tę pewnością, że tak niedawno jeszcze martwe ruiny Warszawy przemawiały szcyna głosem, szalazym na usta Polake.

Ten, dla kogo sądzonym nie było, by serce serce miało nieszczę, Warszawa, była to kochał jej i ten, kto nie przeżył w niej dramatycznych i tak długich dni powstania, ten nie wie, a faki może, ale ogromnie czu- ma i po co i ludzie powracają do złości i żalu. A oto ludzie od powracania tam, nie hacząc na wstąpienie iako przesłona w czasie powrotnego wędrowni do Warszawy. Wdruga do niej i stary i młody. Powracają

biedni i bogaci, nawet kaloki podążają powrotnym szlakiem wycpania...

Coś tam gna wszystkich i coś przyciąga. Jak gdyby źródło zdrowienia... i udziawia się tam każdy i krzepnie w silech i wie się do pracy i tworzy nowe życie. — Dzielny bowiem jest czar Warszawy i sila w niej jest wielka.

Widziałem tam ludzi różnych. Calej rozo ludzi! Snują się tam i sam. Na coś patrzą, czemuś się przyglądają, o czymś rozmawiają, coś robią. Lecz nie jest to bezzębny lub beznosny. Albowiem na twarzach wpisana jest powaga, w oczach jakiby tkwia błyski zamyś. Lecz nie widziałem. Bo jeśli nagle ktoś, to w ukryciu lub nad mogiła drogię iatny, złożonej pod ulicznym chodnika Warszawy.

Wdę nas kruszył fizycznie i nieszczęliwie materialnie — to prawda. Nie zdołał jednak pokonać ducha naszego, jak nie zdołał zniszczyć w nas wiary, że odrodzimy się, że powstaniami jako Feniksa z popiołów... I to właśnie apokal na zawod i nie zasnął — zawsze patwienia na lzy Polaków.

Skłoda Cielie. Warszawa, tak bardzo szkolną Powstaniecz jednak i odrodzić się jako światłoko endone i infańci a nromie— dnie będziaż w nowej i godowej sprawie! Dłonie i dlonie, dlonie szlachetne budowały Cie przez wieki... Krwawe dlonie naczę— dker znieczyły Cie ogniem i mieczem w dni kłki. Warszawa. Y powstaniami znnowu, wznowiona dłoni synów Twoich, i stanięz się, jak przedtem, synonimem honoru i męstwa!

Tak będzie i tak być może — szentaj mi faktą, głow powrotny, gdzie, idąc siliemi Warszawy, natyły tywami oczami na ludzi i na to, co ludzie ci robią. e. d. z.

Chleba naszego powszedniego...

Panów paszarzy z Rynku Wieluńskiego bardzo przepraszam. Bierąc po 4 i pół zło- tego za pndekto zapalek, nie pobili rekordu nieuczciwości. Znam jednego szubrawca w 1-iej Alei, K., który bierze 5 złotych. Przepraszam też i innych z brauży spożywczej. Omyliłem się. Ktoś z nas się nie mylił, chyba... ale to są rozważania wyższej natury. Omyliłem się co do cen chleba i waszych zarobków. Zarabiacie na bochenku chleba nie 25 lecz 30 złotych, a więc i dalszy rachunek rośnie.

Chleb — najważniejszy artykuł spożywczy. O chleb modlimy się codziennie rano i wieczor. Dawnie, ale to bardzo dawno; robiliśmy to machinalnie, to „chleba naszego powszedniego” było jak gdyby zbedne. Dziś sprawa ta urosła do wielkości problemu. Cena chleba dla konsumenta nabywającego w sklepie spożywczym wynosi 100 złotych. Zrobimy maleńką kalkulację. Cena jednego kilograma maki żytniej wynosi 35 złotych. Z dwóch kg maki wynika się 2,8 kg chleba. Czyli przybrywa 80 dkg. Piekarz, sprzedając po 70 zł bochenek chleba zarabia 40% (dokładnie 39,142%), czyli koszt własny piekarza wynosi 41 zł, doliczyć do tego trzeba wydatki, związane z wypięciem, 6 złotych, razem więc koszt wyprodukcyjny wynosi 50 zł. Czysty zysk na jednym bochenku stanowi 20 zł, co wynosi 40% od 50 złotych. Chleb wedruje dalej. Od sklepiarza dostaje się do rąk spożywczy w cenie 100 zł, a więc 100% zarabiają dwaj pośrednicy na czysto, dzieląc zysk następująco: 40% twórca i 60% pośrednik detalista. Rzecz wyciąga o pomście do nieba! Przy cenie kosztów własnych, wynoszących 50 zł, drogie tyle lupia z kieszeni konsumenta ludzkiego, których można wyciągnąć z kregu między wytwórcą a spożywcą — ludzie biedni, którzy, gdy im się zwróci uwagę na to, że to już nie jest handel, ale po prostu grabież, gotowi się obrazić.

Dostojni piekarze i szanowni kupey! Mo- że tego nie zauważyliście! Na pewno tak, tylko że niektórzy z was są nie tylko grabieżcami, ale hienami, które żerują na ero- leczeństwie. Wiecie, że chleb jest artyku- lem najpierwszej potrzeby i dlatego wyko- rzystujecie sytuację. Czy nie wystarc- czający byłby dla was zysk 30%, czyli po 15%? Chleb by wtedy kosztował odbiorcę nie 100 zł, a 65 zł. I wy byłście uczciwi ze- rabiali i przeciętni pracownicy mogłby zjeść przynajmniej raz w tygodniu kawał- kiec białego chleba. Panowie majstrowie piekarscy, czy naprawdę na 1 metrze maki trzeba od razu zarobić 1.200 — 1.400 zł?

Wypiekl 100 kg chleba dziennie ma naj- mniejsza piekarnia, czyli że zarabia dzien- nie 1.200 zł, podczas gdy przeciętny pra- cownik musi ciężko harować cały miesiąc i to nie zawsze tyle otrzyma. Nie mówię już o większych piekarniach, które mają kilka do kilkunastu pieców i pięciokrotny wypiek. Te zarabiają do 15.000 złotych dziennie, czyli 15-miesięczną pensję wyższe- go urzędnika w starostwie. To jest zaro- hek, jeśli brać cenę rynkową maki, a prze- cież większe piekarnie mają wielkie zanay z czasów, gdy ceny były niższe. Ten rachun- ek przedstawiamy społeczeństwu, pieka- rzom i sklepiarzom do rozważki. Coś w tym mechanizmie szwankuje, coś trzeba zmienić. Dobrze by było, gdyby zmiana nastąpiła w kalkulacji wytwórców i po- średników. A jeśli nie... to przecież istnieje dekret o lichwie wojennej. Należałoby go zastosować i skonfiskowane (zgodnie z brzmieniem dekretu) niekarne uruchomić, jako spółdzielnie. Ludność przecież nie może tolerować dłużej jawnego i systematycz- nego rabunku. Jesteście w mocy na skutek tych uwag pochować resztę maki i zamk-nąć piekarnie, ale wiedziecie o tym, że to was też nie uratuje, bo ustawa sięga także tych, którzy urwali lichwe w ciągu całej wojny. Przypominam, że wielu z was ma jeszcze jedną dntą zależną z czasów okupacji, kiedy to do maki, przeznaczonej na wypiek chleba dla ludności, dosypywano- liście sopy i innego świństwa, by na nie- szczętnym hrzechu konsumenta powiększyć i tak już wielkie zyski.

W tej sprawie świadkowie też są.

Pomyślcie bogobojni cechowi, odprawi- jące raz do roku wspólne msze, że to pach- nie gorzej, niż przekroczeniem 7-go przyka- zania. A na pewno żadnemu z was nie prze- szło na myśl spowiadanie się z tego. Nie od- czuwaliście nawet tego, ilu wórów was jest złozyć. Zatrzyjcie do własnych sum- ni. Wzyna was do tego opinia ludności, która na razie tylko modli się o chleb: Daj nam go Panie dzisiaj!

Smielek.

Noce dyżury aptek

Od 5 do 11 marca anteki: J. Orebskiego — ul. Wieluńska 18 i J. Zachóskiego — Al. Wolności 68.

Repertuar kin

„Baltyk” — film amerykański „Kaprys Miodo-ści”.

Początek seansów: 13. 15 i 17.

„Wolność” — film sowiecki „Świątarka i Pa- stuch”.

Początek seansów: 13. 15 i 17.

„Polonia” — film sowiecki „Świątarka i Pa- stuch”.

Początek seansów: 13.30, 15.30, 17.30.

